

- 1 - Sliwianka

Co przesyłam na wygnaniu w Rosji 10522
W 1941 roku 12 czerwca rano my jechaliśmy spakowani
słyszymy, że ktoś w drzwi stukła. Mama wyszła
i otworzyła drzwi. ~~My~~ ^{Wesoła} do mieszkania doro
Enkaurudziów i żydów i kazali nam się pakować.
Dali nam tylko 20 minut czasu. Z początku
zapytali się, czy nie ma broni. My mówiliśmy,
że broni nie ma, ale oni nie wierzyli. Robili rewizje
i nie znaleźli. My spakowaliśmy się i przyjechali
wóz domas. Mówiono rzeczy na wóz. A tatusia
nie było w domu pracował w lesie. Enkaurudziści
wystali milicjantów tam, gdzie tatus był. Nie exe-
kui na tatusia i powieźli nas na stacje. Na stacji
postaliśmy kilka godzin i zabierali do wagonów
staliśmy trzy dni. Czasem dwa razy można było
przynosić do wagonu jedzenie. Babcia z dziad-
przynosiła nam jedzenie do wagonu. Ludzie obcy
przynosili nam co mogli. Po trzech dniach o godz

czwartej, po południu ² wyjechaliśmy. Ludność
bardzo płakała. ¹⁰⁵²² W wagonie były okna stwarte,
tylko były kraty żelazne. Dzwie były zamknięte
na plomby żelazne. Jęsi nam nie dawano jak
byliśmy jeszcze w Polsce. Kiedy przejechaliśmy
granice, to na dużych stacjach dawano nam obiad
a wodę raz na dzień, albo więcej. Jeden raz tylko
dzieci i starszych wypuścili na dwór, była blisko
woda, to się umyliśmy. Na chwilę pociąg zakurzał,
wszyscy weszli do wagonów. Od tego miejsca za-
jechaliśmy do Nowo-sibińska. Tam wyładowali
się na statek i pojechaliśmy do drugiego miasta.
A ze statku przeladowali się do barki. Stamtąd
jechaliśmy trzy dni, a potem przeladowaliśmy się na
mniejsze barki, i dojechaliśmy na miejsce. I posiat-
ka (przeladowali) przyjechali ludzie z koniami i
zabrali nas. Jechaliśmy dwa dni. Na trzeci
dzień przyjechaliśmy na posesiek. Karajutro

kazali nam iść do Łazni, ³ a potem wyznaczili
do domów. Na kilka dni komendant kazał
iść na pracę. Mamusia pracowała na łnie
razem ze mną i siostrą. ¹⁰⁵²² Od potem mamu-
sia wystali z bierac snoży i ustawić w stogi,
a my pracowaliśmy na łnie, a czasem rwali-
my konopie. Dzięk z cicią, pracowali, siano
kosili, a dzieci na łnie pracowały. U nas w posesie-
ku dzieci pracowały od siedmiu lat. Dzięk ciężko
zachorował i zmarł. Bolo bardzo dużo ludzi
polskich. Wszyscy Polacy nie poszli do pracy.
Po pogrzebu wujka komendant kazał iść nam
do pracy. Mamusia wtedy pracowała na suszy-
a, kartofle suszyła z cicią. 31 listopada zaczął
padać duży śnieg to my nie chadziliśmy do pracy,
tylko mamusia pracowała. U nas w domu było
bardzo zimno. Mrozy było do 60 stopni zim-
na. Ja sobie odmroziłam nos i palec. W grud-

nie były takie iniegi, że tylko było widać
koniec komina. ¹⁰⁵²² Za kilka dni nadarzyło się
Noworocznie. Było bardzo smutne dla nas. Ma-
musia wtedy była na pracy, a na drugi dzień
była w domu. Na Nowy Rok wszystkim
wypłacali pieniądze i chleb. Mamusia zar-
biła za cały rok 20 rub. i 5 kil. mąki, a ciocia 1 rub.
a za mąkę musiata zapłacić. A druga ciocia 8 rub.
i 15 kil. mąki. Za kilka miesięcy tataś dowiedział
się o nas i przyjechał 12 kwietnia na Bielkance.
Za dwa wyjechało kilka rodzin z naszego
pośiołka i my razem. Dano nam 4 wozny i zaje-
chaliśmy do miasta, a potem na pociąg i zaje-
chaliśmy do Pruska. Byliśmy tam kilka miesięcy
a potem wyjechaliśmy za granicę.

Śliwińska Halina

tel. V B.

